

Chvasciu, DYSONANS

Nim świadomość w dysonansie się przebudzi
Nim marzenie wyrwę z bezkresu ułudy
Nim przyczyny, stale pożądane skutki
Patrzę w kompas prostujący me pobudki

Magisterium, krawat odwieszam na wieszak
Całe moje ciało, wciąż krzyczy: To nie tak!
Lepsze życie czeka mnie na pewno gdzieś tam
Jutro będzie lepiej, a dzisiaj nie zapeszam
Nim ambicja da znaleźć się na szczycie
Zanim talent wynagrodzi mnie sowicie
Chciałbym wiedzieć budząc się jak dziś o świecie
Ze to ciągle ja, gdy patrzysz w me odbicie

Patrzę w przyszłość spowitą wspomnieniem
Co zasadność obaw mierzy doświadczeniem
Może ignoruje własne przeświadczenie
Może żyje z wami spełnionym marzeniem
Poszukując tekstu wieszczce objawienie
W górze źródła dźwięków, które bije ze mnie
Na szczycie wybuchnę tym co we mnie drzemie
By powrócić tutaj gdzie moje korzenie

Gdy marzenia stają się lekiem na smutki
Kiedy smutkom nadać przyczynowość sztuki
Odnajduje to odchodzą c w łasce buty
Uśpiłem dysonans ale nie na skrót